Nr 20. Kraków, 24 Stycznia — Czwartek. Rok 1884.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziel i dni świątecznych.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 cent. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.


## Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . 6 marek
Od 1 Lutego do końca Marca . . 12 „

☛ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

### Kraków 23 stycznia.

## Przegląd Polityczny.

Wśród przepełnionych publicznością galeryj rozpoczęło się pierwsze poświąteczne posiedzenie Izby deputowanych. Publiczność, pragnąca się przysłuchać namiętnym, politycznym rozprawom nad wnioskami językowemi, nagle zawiedzioną i rozczarowaną została, gdyż przedłożenia rządowe, odpowiedzi ministrów na interpelacye, tudzież motywowanie wniosków Steudla o paleniu zwłok i Richtera o ograniczeniu egzekucyi na ruchomościach, zajęły tyle czasu, że debata nad wnioskiem Wurmbranda musiała być odroczoną do następnego posiedzenia, które się odbędzie we czwartek.

Organa zjednoczonej lewicy traktują tę sprawę z przesadnym patosem. Abstrahując od następstw, jakieby za sobą pociągnęły przedłożone wnioski językowe, zauważyć należy, że nawet gdyby wniosek Wurmbranda został przyjętym, co jednak według informacyj, jakie nas dochodzą, jest wprost wykluczonem, to jeszcze kwestya językowa zasadniczo załatwioną by nie była. Przypomnąć bowiem wypada, że lewica 10go maja 1880 r. przez usta hr. Wurmbranda wniosła, aby Izba poselska wezwała rząd, iżby — w wykonaniu art. XIX ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 o powszechnych prawach obywateli — przedłożył projekt do ustawy, w moc której, przy zachowaniu języka niemieckiego jako państwowego, zostałoby uregulowane używanie języków krajowych w urzędach, w szkołach i w życiu publicznem. Owoż w razie przyjęcia tego wniosku rząd miałby najprzód wypracować projekt językowy, a dopiero nad tem przedłożeniem rządowem rozwinęłaby się zasadnicza dyskusya, do czegoby w obecnej sesyi parlamentarnej już niewątpliwie nie przyszło. Jesteśmy jednak przekonani, że wniosek Wurmbranda już teraz stanowczo odrzuconym zostanie i w ten sposób nie dopuści się do gwałtownej walki parlamentarnej, którąby nad przedłożeniem rządowem na nowo wybuchnąć musiała.

Obok informacyj własnych, jakie w tej sprawie otrzymujemy, w przekonaniu naszem utwierdza nas bardziej przebieg posiedzeń w klubach poselskich, które w poniedziałek wyłącznie nad wnioskiem Wurmbranda obradowały. Z przebiegu tego okazuje się, że tylko klub zjednoczonej lewicy stanowczo bronić będzie wniosku Wurmbranda, za którym przemawiać będą: Plener, Beer, Rechbauer, Magg, Heilsberg, a wreszcie sprawozdawca mniejszości komisyi Dr Sturm. Koło polskie miało wyznaczyć jako mowców pp. Grocholskiego, Jaworskiego, Hausnera i Madejskiego. W imieniu klubu czeskiego przemawiać będą: Dr Rieger, hr. Henryk Clam, Dr Matusz, Tonner, Samec, Adamek i bar. Nadherny. Klub prawego centrum oświadczył się stanowczo zarówno przeciw wnioskowi Wurmbranda, jak przeciw wnioskowi Herbsta, a stanowisko klubu zaznaczą w pełnej Izbie dep. Hohenwart i Klaicz. W klubie lewego centrum podniosła się żywa opozycya przeciw wnioskom Wurmbranda i Herbsta ze strony Włochów, którzy też zastrzegli sobie zupełną przy głosowaniu wolność. Hr. Coronini ma wskutek tego zabrać w dyskusyi również głos i postawić wniosek pośredniczący, a dopiero gdyby takowy upadł, wówczas cały klub głosować będzie przeciw wnioskowi Wurmbranda.

Prezes gabinetu węgierskiego Tisza przybył wczoraj do Wiednia, aby zdać sprawę Cesarzowi z wewnętrznego położenia krajów korony św. Szczepana i zapewnić sobie potwierdzenie kroków, jakie przedsięwziąć zamierza zarówno wobec Kroacyi, jak wobec tak głośnej kwestyi o małżeństwach mięszanych. Nie ulega wątpliwości, że p. Tisza posiada dotąd zupełne zaufanie Cesarza, a świadczy o tem już ta okoliczność, że Cesarz nie zawahał się na jego wniosek nagle sejm kroacki do czasu nieoznaczonego odroczyć, a tak samo zdaje się być rzeczą pewną, że zgodzi się z chęcią Cesarz na cofnięcie z porządku dziennego ustawy o małżeństwach mięszanych, co leży niewątpliwie w planie Tiszy.

*Pest Lloyd.* donosi, że istnieje zamiar utworzenia osobnych wojsk artyleryi dla służby przy bateryach fortów nadbrzeżnych, gdzie znajdują się działa wielkiego kalibru różniące się od dział, jakie znachodzą się w innych warowniach. Obecnie służbę tę sprawują bataliony artyleryi fortecznej, które od czasu do czasu bywają zmieniane i przenoszone do miejsc garnizonowych wewnątrz monarchii, co nie przyczynia się bynajmniej do rozwinięcia i udoskonalenia artyleryi nadbrzeżnej.

Na porządku dziennym francuskiej Izby deputowanych, był wniosek o uczynienie prefektury paryskiej, zupełnie zależną od ministerstwa. W tym celu wstawiono w budżet państwa sumy na jej utrzymanie potrzebnej, której dotąd dostarczała gmina paryska. Wniosek rządowy przeszedł większością 71 głosów.

W rządowych kołach francuskich panuje z powodu zmian zaszłych w ministerstwie hiszpańskiem, wielkie niezadowolenie. *Temps* żałuje bardzo, że różnice zdań w obozie liberalnym dały powód do tak smutnych, jak je nazywa, następstw, wyraża przytem przekonanie, że p. Canovas del Castillo zdoła, jak każdy inny gabinet w Hiszpanii, zyskać w wyborach większość rządową, ale kraju tem nie zadowolni i jeżeli, pisze dalej, król za daleko się posunie na drodze reakcyjnej, wywoła niezawodnie rewolucyą.

Orleanistowski *Gaulois* natomiast wita nowy gabinet jako „ministerstwo ratującego czynu“ i dodaje, że kraj znużony bezcelowemi niesnaskami oczekiwał od dawna mężów tego rodzaju, jacy dziś są powołani do steru, aby porządek ustalili.

Nowy gabinet zajmuje się teraz zaprowadzeniem zmian w posadach tak administracyjnych, jak wojskowych, aby w administracyi jednolite działanie w duchu obecnego ministerstwa a w armii karność ustalić. Niepewne żywioły armii wysłane zostaną prawdopodobnie na wyspę Kubę do uśmierzenia szerzącego się na niej powstania.

W sejmie pruskim odbywały się obrady nad dalszem upaństwowieniem kilku drobnych odnóg kolejowych. W czasie dyskusyi przemawiał Schorlemer-Alst za większem obniżeniem taryf.

Zadaniem Gordona ma być utrzymać Suakim, Berber i Chartum, jako ostateczne granice Egiptu, a resztę Sudanu uorganizować autonomicznie pod takimi naczelnikami, którzyby Egiptowi byli przychylnymi.

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Zofii, że na usunięcie się ministrów konserwatywnych Nacewicza i Stojłowa miał wpłynąć Jonin, który ustąpienie ich uważa za pierwszą etapę, torującą drogi radykalnemu i panslawistycznemu gabinetowi Karawełowa.

## KORESPONDENCYA „CZASU.“

**Lwów** 22 stycznia.

(§§) Jedna Reprezentacya powiatowa w Rudkach, już powzięła uchwałę, w której oświadcza się przeciw wszelkiemu mięszaniu się banku krajowego, i wogóle przeciw wszelkiej interwencyi krajowej w sprawie banku włościańskiego. Zapewne ten przykład będzie naśladowany, bo tak zwykle się dzieje, że jeżeli jaki Wydział powiatowy objawi opinię w pewnej sprawie krajowej, podaje swoją uchwałę do wiadomości innych Wydziałów powiatowych i prosi o poparcie. Możeby inne Reprezentacye powiatowe dały się nakłonić do zaniechania naśladownictwa? Jeżeli już nie ogólnikowe i nie trafiające do przekonania brzmienia uchwały rudeckiego Wydziału powiatowego, to za wstrzymaniem się od dalszych manifestacyj, przemawiać powinna ta okoliczność, że nadejdą one w każdym razie za późno, aby wpłynąć mogły na stanowcze postanowienia kół kompetentnych. Nie w ciągu tygodni, lecz w ciągu kilku dni, może nawet w ciągu godzin, rozstrzygną się losy sprawy, a spodziewać się należy, że jeżeliby Wydział krajowy uznał pewną komplanacyę za niezbędną w interesie kraju, to po powzięciu takiej decyzyi, Reprezentacye powiatowe uznałyby za niestosowne wpływać na opinię szerszych kół, nie mających jasnego wyobrażenia o rzeczy. Nie będzie to, ani herezyą patryotyczną, ani nawet niestosownością, jeżeli się powie, że właśnie w tej sprawie nie wypadałoby Wydziałom powiatowym występować z manifestacyami. Jeżeli chodzi o sprawę publiczną, dostępną dla ogółu, a sytuacya wymaga presyi pewnego rodzaju, lub jeżeli chodzi o jaką specyalną kwestyę, którą Reprezentacya powiatowa z bliskiej obserwacyi najlepiej objąć i osądzić potrafi, to zawsze głos Wydziałów powiatowych będzie pożądany i wysłuchany. W sprawie banku włościańskiego jednak, zwłaszcza wśród sytuacyi obecnej, tylko małe grono osób jest tak dobrze poinformowane, żeby miało prawo orzekać kategorycznie, że to lub owo jest potrzebne i zgodne z interesem kraju. I te osoby jednak chwieją się dziś w opinii, bo czują instynktowo, że informacye są może jeszcze niedość wyczerpujące, że wypadałoby podjąć ponowne studyum sprawy z aktami i księgami banku włościańskiego pod ręką. Jakżeż pomyśleć można, żeby np. w Rudkach jakąś dziwną intuicyą zastąpić się dały wszystkie studya nad sprawą tak zawiłą? Łatwo powiedzieć: zostawcie bank lichwiarski jego losowi, ale trzeba w takim razie dać rękojmię, że wierzyciele tego banku, zamiast rzucić się na posiadłości zadłużone, zamiast wyzuwać włościan z ojcowizny, powiedzą sobie także, niech djabli porwą taki bank lichwiarski i rzucą w ogień wszystkie obligi. Dziennikarzowi ujdzie czasem sąd pobieżny i dawanie rad, mimo braku kompetencyi, ale organ publiczny, ale Reprezentacya powiatowa zabierając głos w sprawie tak niezmiernie ważnej, powinna koniecznie najpierw rozważyć wszystkie ewentualności i uzasadnić w sposób przekonywujący, że obawy podzielone w kołach najwytrawniejszych, nie są uzasadnione. Co tu *ex re* banku włościańskiego i uchwały Rudeckiego Wydziału powiatowego powiedziano, ma znaczenie nietylko w jednej sprawie i w danej chwili, lecz wogóle na przyszłość. Najłatwiej zniżyć powagę własnego głosu częstem występowaniem, na zawołanie, bez poprzedniego rozważenia wszystkich szczegółów, nawet bez przygotowania. Jak jedno i drugie takie wystąpienie przebrzmi bez wrażenia, jak się ogół przekona, że to manifestacya tylko, a nie przestroga lub zachęta na znajomości rzeczy oparta, to nic dziwnego, że potem już nawet głosy tego rodzaju spowszednieją i będą ignorowane.

Najświeższy dział lokacyjny w banku krajowym (rachunek bieżący z książeczkami wkładkowemi) widocznie podobał się publiczności, bo zaraz w pierwszych dniach po otwarciu, wpłynęło doń stosunkowo wiele gotówki. Teraz, kiedy bank krajowy ma już na prowincyi w towarzystwach zaliczkowych swoje organa pomocnicze z atrybucyami zastępstwa, można oczekiwać, że nie będzie w ambarasie o gotówkę. Powiaty i gminy, które nieraz przechowują w kasach własnych czas dłuższy gotówkę rozporządzalną, będą zapewne korzystać z tego nowego rodzaju lokacyi dogodnej, bo interes najwidoczniej za tem przemawia.

Dziś nadeszła z ministerstwa przychylna odpowiedź, w sprawie wyznaczenia rządowych stypendyów dla uczniów z Galicyi, chcących uczęszczać do obcych szkół przemysłowych. Przyznano sześć takich stypendyów, a mianowicie: dwa dla uczennic wiedeńskiej centralnej szkoły koronkarskiej, po jednem dla uczniów szkoły tkackiej w Policka, szkoły ślusarstwa w Königgrätz, szkoły garncarstwa w Znaim i w szkole przemysłu drzewnego w Wall-Meseritsch. Pierwsze dwa stypendya wynoszą po 25 złr., a cztery dalsze po 20 złr. miesięcznie.

NPan postanowieniem z dnia 13 stycznia b. r. nadać swemu posłowi w Konstantynopolu, Henrykowi baronowi Calice, wielki krzyż orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

## Sprawy zagraniczne.

### Serbia.

W urzędowym serbskim organie *Videlo* umieszczono świeżo szereg ciekawych artykułów o stosunkach Serbii do Rosyi. Odznaczają się one tonem bardzo ostrym i wyrażają w sposób otwarty wstręt rządowych sfer serbskich do Rosyi. W ostatnim z owych artykułów autor dowodzi, że Serbii przypadła w udziale rola być przeszkodą we wzroście rosyjskiego wpływu na półwyspie Bałkańskim.

Rosya — zdaniem autora — zawsze dążyła do tego, aby tamować, o ile możności, wzrost i rozwój polityczny Serbii, ponieważ w niej upatrywała najniebezpieczniejszego dla siebie współzawodnika na półwyspie Bałkańskim. Z drugiej strony — Rosya zrozumiała dobrze i oddawna, że Serbia nigdy nie dojdzie do jedności i siły, jeżeli Rosyi uda się południowych Słowian na swoją przeciągnąć stronę. Z tego właśnie punktu widzenia należy zapatrywać się na stosunki wzajemne obu wspomnionych państw słowiańskich, Rosyi i Serbii, aby osobom, niewtajemniczonym w zakulisowe arkana polityki, uczynić zrozumiałemi rozmaite wypadki, zaszłe na półwyspie Bałkańskim w końcu zeszłego roku.

Rosya — twierdzi dalej autor artykułu — założywszy sobie cel poniżenia Serbii, — czyniła wszystko, aby Bułgaryę i Czarnogórę wzmódz w siły. Stworzyła ona księstwo Czarnogórskie specyalnie dlatego, aby to księstwo współzawodniczyło z Serbią. Czarnogórcami rządził przedtem „Władyka,“ który był dla nich czemś wyższem od zwykłego zwierzchnika duchownego. — ale w księciu panującym serbskim Czarnogórcy widzieli zawsze swego wodza politycznego, zarówno jak i wodza Serbów.

W r. 1851 car Mikołaj I dał Czarnogórze panującego księcia. W tym samym też duchu działała Rosya i w Macedonii, gdzie większość ludności używa języka, bardziej podobnego do serbskiego, niż do bułgarskiego. Ta część Macedonii stanowiła niegdyś prowincyę starożytnego królestwa serbskiego pod nazwą Starej Serbii. I dziś ta prowincya ulega chętnie wpływowi Serbii. Do niedawna jeszcze Bułgarowie macedońscy posyłali młodzież na naukę do Serbii, gdzie ona, nabywszy biegłości w czystym serbskim języku, stawała się po powrocie do Ojczyzny, nauczycielami i wychowawcami młodszych od siebie, w tym duchu, jakim ożywieni byli sami, t. j. propagowali przyjaźń i braterstwo z narodem serbskim.

„Ale — powiada z oburzeniem autor artykułu — i tu wmięszała się Rosya, agitująca wszelkiemi możebnemi sposobami na własną korzyść a na szkodę Serbii. Dziś młodych Bułgarów ciągną do uniwersytetów w Moskwie i Kijowie, którzy, powracając do ojczyzny, starają się usunąć ze szkoły serbski język, a z narodowych pojęć wypleniać tradycye serbskie!“

Autor dalej wspomina ze zgorszeniem najwyższem o rosyjsko-tureckiej wojnie. Rosya — według słów jego — opuściła sprzymierzoną z sobą Serbię na polu bitwy, a po zawarciu traktatu berlińskiego, Bismarck i Andrassy większe dla Serbii okazali współczucie, niż ks. Gorczakow.

„Rosya uwzięła się na to, aby terytoryum serbskie nie było zwiększonem. I odtąd to właśnie datuje się oziębienie stosunków między Serbią a Rosyą. Protesty ks. Milana to zyskały w rezultacie, że Serbia utrzymała się przy trzeciej tylko części zdobytych ziem, gdy Czarnogórze, według traktatu Sanstefańskiego, przydzielono prowincyę w czwórnasób większą od zajmowanej przez jej wojska, a Bułgaryę zamieniono w księstwo samodzielne.“

Autor w całym artykule przeprowadza myśl, że między Serbami a Bułgarami z jednej strony, a Serbami i Czarnogórcami z drugiej, istnieje łączność moralna, przyrodzona i historyczna, a ta łączność tak jest silną, sympatya między temi narodami słowiańskiemi tak żywą jest i głęboką, że „każdy polityk może przewidywać w przyszłości połączenie tych narodów w jedno ciało państwowe pod jednem berłem.“

Nareszcie *Videlo* wyraża nadzieję, że Słowianie południowi, pomimo wpływów i intryg obcych, prędzej lub później ukonstytuują się w wolną konfederacyę — „I będzie jedna trzoda i jeden pasterz, którym jednak nie będzie, jako żywo, Car rosyjski.“

---

# OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

***Henryka Sienkiewicza.***

(130)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Przez ten czas Wołodyjowski siedział milczący, jeno wino z bukłaka popijał, marsem nadrabiał, aż to niezwykłe mu milczenie, zwróciło uwagę Zagłoby.

— A pan Michał — rzekł — ledwie kiedy jakie słowo puści. (Tu stary zwrócił się do kniaziówny). Nie mówiłżem ci, że mu twoja gładkość rozum i mowę odejmuje.

— Przespałbyś się waćpan lepiej przededniem! — odparł zmięszany rycerz, i począł wąsikami mocno ruszać, tak właśnie, jak zając, gdy sobie chce dodać fantazyi.

Ale stary szlachcic miał słuszność. Nadzwyczajna piękność kniaziówny trzymała małego rycerza, jakoby w ciągłem odurzeniu. Patrzył na nią, patrzył, a w duchu się pytał: zali to może być, by taka po ziemi chodziła? Wiele on bowiem piękności w życiu widział — piękna była panna Anna i panna Barbara Zbarazkie, urodziwa nad podziw i Anusia Borzobohata — rzęsista była panna Żukowna, do której się Roztworowski zalecał i Wierszułowa Skoropadzka, i Bohowitynianka, ale żadna z nich nie mogła się równać z tym cudnym kwiatem stepowym. Wobec tamtych bywał pan Wołodyjowski i ochoczy i mowny, a teraz, gdy spoglądał na te oczy aksamitne, słodkie a mdlejące, na te jedwabne ich zasłony, których cień padał aż na jagody, na ten włos rozsypany, jakby kwiat hijacentowy, po ramionach i plecach — na strzelistość postaci, na pierś wypukłą i tchnieniem lekko kołysaną, od której biło ciepło lube, na te wszystkie białości liliowe i róże a maliny ust — gdy na to wszystko spoglądał pan Wołodyjowski — wówczas poprostu języka w gębie zapomniał i co najgorsza, że się sobie wydawał niezgrabny, głupi, a zwłaszcza mały, ale to tak mały, że aż śmieszny. „To jest księżna, a ja żaczek!“ myślał sobie z pewną goryczą i radby był, żeby się jaka przygoda zdarzyła, żeby z ciemności ukazał się jaki olbrzym — bo dopiero wówczas pokazałby biedny pan Michał, że nie taki to on mały, jak się wydaje. Drażniło go i to, że pan Zagłoba, kontent widocznie, że córuchna jego tak oczy ludzkie rwie, krząkał co chwila i już podrwiwać zaczynał i oczami okrutnie mrugał.

A tymczasem ona siedziała przed ogniskiem, różowym płomieniem i białym miesiącem oświetlona, słodka, spokojna i coraz piękniejsza.

— Przyznaj panie Michale — mówił nazajutrz rano Zagłoba, gdy się na chwilę sami znaleźli — że drugiej takiej dziewki niemasz w całej Rzeczypospolitej. Jeżeli mi taką drugą pokażesz, pozwolę ci się nazwać szołdrą i imparitatem mi zadać.

— Tego ja waćpanu nie neguję... — odrzekł mały rycerz. — Specyał to jest i rarytet, jakiego dotychczas nie oglądałem, gdyż nawet i owe figury bogiń, tak właśnie z marmuru udane, jakoby żywe, któreśmy w pałacu Kazanowskich widzieli, nie mogą wejść z nią w paragon... Nie dziwno mi teraz, że najlepsi mężowie za łby o nią chodzą, bo warto.

— A co? a co? — mówił Zagłoba. — Dalibóg nie wiadomo, kiedy gładsza, rano, czy wieczór? bo ona ciągle w takowej ozdobie jak róża chodzi. Powiadałem ci, że to i ja kiedyś nadzwyczajnej byłem urody; ale już jej musiałbym i wówczas ustąpić, choć inni mówią, że do mnie kubek w kubek podobna.

— Idźże waszmość do licha! — zakrzyknął mały rycerz.

— Nie gniewaj się, panie Michale, bo już i tak nadto marsem nadrabiasz. Spoglądasz na nią, jak kozioł na kapustę, a ciągle się marszczysz; przysiągłby kto, że cię żądzy kąsają... ale nie dla psa kiełbasa.

— Tfu! — rzekł Wołodyjowski — jak się waćpan nie wstydzisz, starym będąc, takowe głupstwa prawić?

— A to czego się chmurzysz?

— Bo waćpan to myślisz, że już wszystko zło przeminęło, jako ptak na powietrzu, i że my już całkiem bezpieczni, a tu dobrze trzeba jeszcze deliberować, żeby to jednego uniknąć, drugie ominąć. Droga jeszcze przed nami okrutna, i Bóg wie, co nas spotkać może, bo te strony, do których jedziemy, muszą już być dotychczas w ogniu.

— Kiedy ja ją z Rozłogów Bohunowi wykradłem, gorzej było, bo nas ścigali z tyłu, a z przodu był bunt... jednakowoż przeszedłem przez całą Ukrainę, jakoby przez płomień, i aż do Baru zaszedłem. A od czego głowa na karku. W najgorszym razie, do Kamieńca nie tak daleko.

— Ba, ale Turkom i Tatarom także do niego niedaleko.

— Co mnie waćpan tam prawisz?

— Powiadam, co jest, i mówię, że warto nad tem podeliberować. Lepiej nam Kamieniec ominąć i ku Barowi ruszyć, bo Kozacy piernacze szanują, z czernią sobie poradzimy... a jak nas jeden Tatar raz na oko weźmie, tak i po wszystkiem! Znam ja się z nimi oddawna i potrafię przed czambułem iść razem z ptactwem i z wilkami; ale gdybyśmy prosto na czambuł wpadli, tedybym i ja już na to nie poradził.

— To idźmy na Bar, albo koło Baru; niech tam tych kamienieckich lipków i czeremisów dżuma w karwaterach wydusi. Waćpan o tem nie wiesz, że Rzędzian wziął i od Burłaja piernacz. Możemy wszędy między kozactwem śpiewający chodzić. Co najgorsze pustynie jużeśmy przejechali, wejdziemy teraz w ludzki kraj. Trzeba też i o tem pomyśleć, żeby się o wieczornym udoju w chutorach zatrzymywać, bo dla dziewki to i przystojniej i wygodniej. Ale już mi się tak zdaje, panie Michale, że zaczarno rzeczy widzisz. Co u dytka! żeby zaś trzech chłopów — nie pochlebiając sobie, ani wam, na schwał przednich! — nie dało sobie rady w stepie. Połączmy nasze fortele z twoją szablą, i hajda! nic lepszego nie mamy do roboty! Rzędzian ma i burłajowy piernacz, a to grunt, bo Burłaj teraz całem Podolem rządzi, a byle się za Bar przedostać, to tam już Lanckoroński z kwarcianemi chorągwiami. Hajda! panie Michale, czasu nie traćmy!

Jakoż nie tracili czasu i rwali stepem ku północy i zachodowi, ile tylko konie mogły nadążyć. Na wysokości Mohylewa weszli w kraj więcej osiadły, tak, że wieczorami wszędy nie trudno było znaleść chutory lub wsie, w których zatrzymywali się na noclegi. Ale rumiane zorze ranne zastawały ich zawsze już na koniach i w drodze. Szczęściem lato było suche; dnie znojne, noce rosiste, a rankami srebrzył się cały step, jakoby szronem okryty. Wody wiatr wysuszył, rzeki popadały — i przebywali je bez trudności. Idąc czas jakiś wzdłuż i w górę Łozowej, zatrzymali się na dłuższy nieco wypoczynek w Szarogrodzie, w którym stał pułk kozacki do komendy Burłaja należący. Tam zastali wysłańców Burłajowych, a między nimi setnika Kunę, którego w Jampolu na uczcie u Burłaja widzieli. Ten zdziwił się troche, że nie idą na Bracław, Rajgród i Skwirę do Kijowa, ale zresztą żadne podejrzenie nie postało mu w umyśle, zwłaszcza, iż Zagłoba wytłumaczył mu, że nie poszli tamtą drogą, z obawy Tatarów, którzy się od strony Dniepru mieli ruszyć. Mówił im natomiast Kuna, że Burłaj wysłał go do pułku, by pochód zapowiedział, i że sam ze wszystkiemi wojskami jampolskiemi i z budziackiemi Tatary, lada chwila do Szarogrodu także ściągnie, zkąd dalej zaraz ruszą.

Przyszli gońce do Burłaja od Chmielnickiego z wieścią, że wojna rozpoczęta i z rozkazami, aby wszystkie pułki na Wołyń prowadził — Burłaj zaś z dawna już i sam chciał pod Bar walić i tylko się jeszcze na tatarskie posiłki oglądał, pod Barem bowiem źle jakoś zaczęło się powodzić rebelii. Oto pan Lanckoroński, regimentarz, mocno tam znaczne kupy pogromił, miasto zdobył i zamek załogą obsadził. Legło tam na placu kilka tysięcy kozactwa i ich to właśnie chciał stary Burłaj pomścić, a przynajmniej zamek napowrót odebrać, Kuna jednak powiadał, że ostatnie rozkazy Chmielnickiego, aby na Wołyń iść, przeszkodziły tym zamiarom i że Baru nie będą nateraz oblegali — chybaby Tatarowie koniecznie chcieli.

— A co, panie Michale — mówił na drugi dzień Zagłoba — Bar przed nami i mógłbym tam po raz drugi kniaziównę schronić, ale niech go tam kaduk zje. Nie wierzę już ani Barowi, ani żadnej fortecy, od czasu, jak hultajstwo więcej ma od wojsk koronnych armat. To mnie jednak niepokoi, że jakoś chmurzy się koło nas.

— Nietylko się chmurzy — odrzekł rycerz — ale już burza za nami wali, to jest Tatary i Burłaj, który, gdyby nas dogonił, wielce byłby zdziwiony, iż nie ku Kijowu, ale w przeciwną właśnie stronę zdążamy.

— I gotówby nam inną drogę pokazać. Niechże mu djabeł wpierw pokaże, który szlak do piekła najprościej prowadzi. Zróbmy układ, panie Michale; z hultajstwem już ja będę sobie za nas wszystkich radził, ale z Tatary — niech będzie twoja głowa.

— Łatwiej-że waćpanu z hultajami, którzy nas za swoich biorą — odpowiedział Wołodyjowski. — Co do Tatarów, jedyna teraz rada, jak najprędzej uciekać, aby z matni, póki czas się wyśliznąć. Konie dobre, gdzie się zdarzy, musimy po drodze kupować, aby to zawsze były świeże.

— Starczy i na to trzosik pana Longina, a jak nie starczy, to Rzędzianowi burłajowy odbierzemy — a teraz naprzód!

I jechali jeszcze spieszniej, aż piana okrywała boki bachmatów i spadała jak płaty śniegowe na step zielony. Przebyli Derlę i Ładawę. W Barku zakupił pan Wołodyjowski nowe bachmaty, starych nie rzucając, bo te, które od Burłaja mieli w darze, wielkiej były krwi, więc zachowano je na luźne, i szli naprzód, coraz krótsze czyniąc przestanki i noclegi.

Zdrowie dopisywało wszystkim wybornie, i Helena, choć zmęczona podróżą, czuła, że jej z każdym dniem coraz więcej sił przybywa. W jarze pędziła życie zamknięte i prawie nie opuszczała swojej wyzłoconej komnaty, nie chcąc spotykać się z bezwstydną Horpyną i słuchać jej rozmów i namów; teraz zaś świeże powietrze stepowe wracało jej zdrowie. Róże zakwitły na jej policzkach, słońce przyciemniło jej twarz, ale za to oczy nabrały blasków, i gdy czasem wiatr zwichrzył jej włosy na czole, rzekłbyś: cyganka jaka, najcudniejsza worożycha, albo cygańska królewna jedzie stepem szerokim — przed nią kwiaty, a za nią rycerze!...

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków 23 stycznia.**

**Wczoraj wieczorem** p. namiestnik Zaleski przejechał przez Kraków w powrocie do Lwowa.

— **Eksportacya zwłok ś. p. hr. Stanisława Potockiego** odbyła się dziś o godzinie 10-ej rano do kościoła OO. Dominikanów. Pomimo niepogody liczny poczet krewnych, przyjaciół i znajomych zebrał się dla oddania ostatniej czci pamięci pełnego zasług obywatela, a trumnie, którą nieśli do kościoła członkowie straży pożarnej, towarzyszyło mnóstwo duchowieństwa zakonnego i świeckiego, między którem znajdował się X. biskup Janiszewski. Kondukt prowadził do kościoła X. Przeor Dominikanów, mszę św. celebrował uroczyście z asystencyą duchowieństwa X. Biskup krakowski. Po mszy miał X. proboszcz z Oleszyc, majątku hr. Stanisławów Potockich, z ambony przemowę, w której podnosił wysoko religijność i zasługi obywatelskie zmarłego.

— **Wyprowadzenie zwłok ś. p. Leontyny Dargunowej**, żony rzeczywistego tajnego radcy i prezesa tutejszego Sądu wyższego krajowego, nastąpiło dziś o godzinie 4ej po południu wprost na cmentarz. Liczny orszak, złożony z jeneralicyi, wybitnych osobistości naszego miasta, urzędników sądu i innych dykasteryj, prokuratoryi, adwokatów, rektora i prof. Uniw., oddał zmarłej ostatnią posługę. Między innymi postępowali za trumną: ks. Windischgraetz, JE. Paweł Popiel, delegat hr. Badeni, prezes Akademii Dr Majer, prezydent Dr Weigel, dyrektor policyi p. Englisch prezes Kawecki, wiceprezydent Muczkowski, prezes Izby adwokackiej Dr Szlachtowski, dyrektor Estreicher, prof. Zoll, X. kan. Pelczar i wielu innych. Karawan pokryty był licznemi wieńcami, kondukt prowadził X. kan. Matzke, a rozpoczynała pochód żałobny muzyka wojskowa.

— **Zima** obecna wywołuje narzekania nietylko ze strony chorych, lecz i zdrowych; nietylko ze strony mieszkańców miasta, lecz i gospodarzy wiejskich. Odznacza się ona — roztopami i błotem, a nadto tak łagodną temperaturą, że podobno w Warszawie w jednym z ogrodów miejskich młode drzewko wiśniowe okryło się kwiatem. Po kilku dniach deszczu ze śniegiem, panowała u nas łagodna temperatura, a dziś szaleje wicher zachodni nadzwyczaj silny, w połączeniu z deszczem, a pod stopami rozpływają się kałuże błota.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłał do rąk Prezydenta Dra Weigla Magistrat miasta Mikołajewa tytułem dalszej składki 5 złr. Kwotę tę umieszczono na książeczkę tut. kasy Oszczędn. L. 62,243.

— **Skład Komitetu balu akademickiego** który się odbędzie 16go lutego, jest następujący: przewodniczący Ignacy Dembowski, zastępca przewodniczącego Stanisł. Ziobrowski; członkowie: Jan Bednarski, Maciej Besiadecki, Józef Bobowski, Tadeusz Federowicz, Józef Gawroński, Kazimierz Godlewski, Edward Jaroszyński, Kazimierz Kaden, Ludwik Kaden, Jan Kirchmajer, Edward Kurnatowski, Józef Madejski, Stanisław hr. Mycielski, Stanisław Olszewski, Stanisław Romer, Ludwik Seeliger, Teodor Stahlberger, Ludwik Świtalski, Szczepan hr. Tarnowski, Julian Tołłoczko, Stefan Tustanowski. Wobec coraz liczniej napływających zapytań, oznajmia Komitet, że zgłoszenia osobiste przyjmuje zastępca przewodniczącego w „Collegium minus" przy ulicy Gołębiej niższej naprzeciw gmachu nowego uniwersytetu (2gie piętro, sala Nr. VIII) codziennie od g. 3—4 po południu.

— **Komitet** urządzający bal maskowy koła artystyczno-literackiego ogłasza, że zaproszenia na ten bal już zostały rozesłane. Ponieważ bilety jedynie za zwrotem zaproszenia wydawane będą, przeto Komitet prosi te osoby, którym dla braku adresu nie doręczono zaproszenia, a które na bal przybyć zamierzają, aby raczyły podać swe adresy do wiadomości Komitetu, który urzęduje w kole art.-liter. (Rynek 16, I) codziennie od 6—8 wieczorem. Komitet udziela w tych godzinach także wszelkich wyjaśnień, ułatwia wybór kostiumów i masek. Do Komitetu należą pp.: Juliusz Kossak, Walery Gadomski, Bronisław Abramowicz, bar. Gwido Battaglia, Kazimierz Bartoszewicz, Leopold Löffler, Władysław Kaczmarski, Józef Krzesz, Dr Artur Leo, hr. Sobiesław Mieroszowski, Dr Karol Pieniążek, Witold Piwnicki, Jan Popiel, Bronisław Stępiński, Jan Styka, Maurycy Sieber, Dr Władysław Wilkosz.

— **Organizacya Stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** Cech kramarzy zawiązał się wczoraj i wybrał na starszego p. Maryańskiego Stanisława; na podstarszego p. Wincentego Trzcińskiego; do Wydziału weszli pp.: Hyba Wincenty, Immerglück Jakób, i Górnicki Józef; jako zastępcy pp.: Mikołajski Jan, Paleczek Edward i Schmaus Jakób. Cech liczy27 członków.

Dziś odbędzie się zgromadzenie kuśnierzy, a jutro złotników.

— **Za spokój duszy Jana Kilińskiego**, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, odprawi się staraniem cechu szewców krakowskich nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, d. 29 stycznia (we wtorek) o godz. 10 rano, jako w 66-tą rocznicę śmierci.

— **Czernichów** 22 stycznia. D. 22 b. m. umarł w Czernichowie Teofil Dęboróg Drelinkiewicz w 76 roku życia. Jako sierżant walczył pod Dwernickim i Kickim w kilku bitwach: jak pod Boremlą, Wawrem, a pod Ostrołęką był ranny. Również brał udział w wyprawie Dembińskiego na Litwę (w r. 1831). W r. 1848 był pod Różyckim na Węgrach, a później pod Bemem w Siedmiogrodzie. Był przez długie lata oficyalistą w dobrach Tenczyńskich, a następnie kilka lat pełnił obowiązki ekonoma w Czernichowie.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pubiatycze w powiecie grodeckim, nawiedzonej ostatniego lata gradobiciem, zapomogi w kwocie 400 złr.

— **Na obiedzie u Cesarza** byli w dniu 21 b. m. z Polaków: ks. Konstanty Czartoryski i prezes Koła p. Grocholski.

— **Z Radomskiego** 21 stycznia. Zmarł tu w d. 17 b. m. w 84 roku życia Ludwik Kietliński, właściciel Politowa w gubernii radomskiej, b. kasyer dyrekcyi szczegółowej tow. kred. ziems. w Radomiu. Prawością charakteru, ujmującą słodyczą w obejściu i świeżym do końca życia umysłem zjednał sobie niezwykłą sympatyę i cześć, zostawiając po sobie żal serdeczny.

— **Feliks Klemens Breański**, jenerał brygady armii turecko-angielskiej w roku 1856, zmarł dnia 15 b. m. w Auteuil, licząc 91 rok życia. — Śp. Feliks Breański służył w wojsku polskiem w r. 1831, następnie jako Lira pasza brał udział w kampanii r. 1854 pod Karsem, gdzie otrzymał za waleczność order Medżidżie. Opuściwszy po upadku powstania listopadowego ojczyznę, osiedlił się stale we Francyi, i ożenił się tam z panną Molière. Pogrzeb śp. jenerała odbył się dnia 17 b. m. po nabożeństwie odprawionem w kościele Notre-Dame d'Auteuil.

Niedawno obchodzono uroczyście w Paryżu 90-letnią rocznicę zgasłego obecnie starca.

— **Walka z bandytami.** W jaki sposób władze tureckie muszą sobie radzić z bandytami w Azyi Mniejszej, świadczą wieści o wypadkach zaszłych w Smyrnie w końcu roku ubiegłego. Słynnego opryszka Yuruk Osmana ułaskawiono wraz z sześciu jego towarzyszami, pod warunkiem, iż się zaciągną do żandarmeryi rządowej. Rozbójnicy mając sobie pozostawiony wybór pomiędzy stryczkiem a mundurem w służbie sułtana, nienamyślali się długo i przywdziali mundur, a to tem chętniej, iż pod jego osłoną łatwiej jeszcze mogli się oddawać dawnemu rzemiosłu i nakładać haracz na spokojnych mieszkańców. Gdy „Wali" w Smyrnie dowiedział się o tych nadużyciach, polecił „kajmakanowi," w okręgu którego działy się owe bezprawia, by Yuruk Osman nieprzewidując żadnej zdrady, stawił się u „walego" ze swymi podkomendnymi. „Wali" przyjął ich bardzo uprzejmie i pod pretekstem, iż zamierza ugościć ich śniadaniem, wprowadził na podwórze pałacu. Wszedłszy na takowe, znaleźli się naprzeciwko batalionu złożonego z 80 żołnierzy, a oficer dowodzący tymże wezwał ich, by się poddali. Yuruk zrozumiał dopiero, iż wpadł w zasadzkę, strzelił z rewolweru do oficera, chybił go i zranił stojącego obok żołnierza, lecz niebawem padł sam przeszyty kulą wraz z dwoma towarzyszami. Inni poddali się. „Wali" zachęcony tem powodzeniem, wydał surowe rozporządzenie do „kajmakanów" w całej prowincyi, by z bandytami rozpoczęli walkę na zabój i tępili ich wszelkiemi możliwemi sposobami. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie, gdyż biedni mieszkańcy nie byli przyzwyczajeni do podobnej energii i zwykle musieli opłacać się opryszkom — i w równej mierze żandarmom.

**Wiadomości policyjne.** Dzisiaj w południe pod L. 15 przy ulicy Dietla zapaliła się ściana pruska w suterenach, zajmowanych przez stróża, od rury piecowej, która przechodziła przez ścianę.— Straż pożarna przybywszy, wyrąbała ścianę zagrożoną i ogień stłumiła. Dom ten należy do zakładu ochrony sierot izraelickich.

---

### Repertoar teatralny.

**We czwartek** 24go: *Dom otwarty*, komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego.

**W sobotę** 26go: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego; po raz pierwszy. Benefis pani Hoffmannowej.

**W niedzielę** 20go: *Jan III pod Wiedniem*, Anczyca.

---

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki i czwartki od g. 10ej do 12ej.

— D. 22 stycznia chmurnawo; term. od 2·7 doszedł do 5·0 C. Barometr szybko opada; o godzinie 7ej rano d. 23go stan jego był 734·5 millim., term. +5·8 C.— Wiatr połudn.-zachodni.

— We czwartek d. 24go stycznia: Ś. Tymoteusza b. m.

---

### Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

**Na benefis pani Hoffmannowej** odegraną zostanie, jakeśmy już donosili, w przyszłą sobotę, najnowsza komedya pana Kazimierza Zalewskiego, redaktora *Wieku*, *Gó ą nasi*. Utwór ten, jak się dowiadujemy jest komedyą społeczno-polityczną, przedstawiającą obecne stosunki, prądy, i wyobrażenia społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem. Kwestya żydowska między innemi jest tam z poważnego stanowiska traktowaną. Autor dla lepszego odmalowania stanu rzeczy, usposobienia umysłów i przekonań swoich współrodaków użył fikcyj tyle razy zapowiedzianych, a nigdy nie przyszłych do skutku wyborów do rady miejskiej, mianowicie wyborów prezydenta miasta. Wiadomo, że wobec uporczywie przed paru laty krążących wieści o powołaniu do życia rady miejskiej stolicy z wyborów, pojawiły się już różne kandydatury, a nawet rozpoczęła się już pewna działalność przedwyborcza. Otóż w komedyi *Górą nasi* wszystko to jest przedstawione. Zdawało nam się, że objaśnienie takie potrzebnem jest przed przedstawieniem komedyi. Nie przesądzając wykonania, przyznać należy, że pomysł jest nowy, oryginalny i szczęśliwy; za jego pomocą bowiem autor mógł głębiej wniknąć w przedmiot i pokazać, jak społeczeństwo, które opisuje, zachowałoby się w tak ważnej okoliczności, a zatem, jakiem jest istotnie.

---

**Teatr.** Wczoraj przedstawiono po raz drugi komedyę pp. Urbańskiego i Czerwieńskiego *Nieboszczyk*. Widzowie zapełnili wszystkie loże i celniejsze miejsca, nie brakło ich również i na parterze, co dowodzi, że sztuka obudza niemałe zajęcie w inteligentnych zwłaszcza sferach naszej publiczności. Wczoraj korzystniejsze niż na pierwszem przedstawieniu utwór ten wywołał wrażenie, gdyż panna Kałużyńska, w której rękach główna spoczywa rola, pojęła ją tym razem nierównie trafniej i interpretowała właściwiej. Ani cienia nie było teraz w grze panny Kałużyńskiej tej napuszystości pedantycznej i deklamacyjnej maniery, którośmy po pierwszem przedstawieniu nie bez przykrości wytknęli. Gra jej owszem była w najwyższym stopniu naturalną, przyjemną i wolną od wszelkiej pozy. Z tak miłą przedstawicielką „emancypacyi," jaką stworzyła tym razem p. Kałużyńska, pogodzić się naprawdę można. Najsłuszniej też należy się artystce słowo szczerego uznania, że tak chętnie czyni zadość przychylnym przestrogom. Ta skromność i brak zarozumienia są niewątpliwym dowodem wyższego talentu i najpewniejszą rękojmią pięknej przyszłości młodej artystki, zwłaszcza przy znanem zamiłowaniu jej dla sztuki.

*L. K.*

---

**Z Akademii.** Dnia 10 stycznia b. r. odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie Wydziału filozoficzno-historycznego przed przewodnictwem rektora Dra Heyzmana, na którem prof. Dr Bobrzyński czytał powtórną swą pracę o memoryjale Ostroroga, wywołaną dwiema świeżo ogłoszonemi rozprawami w tym przedmiocie, mianowicie prof. Dra Caro i prof. Pawińskiego.

Prelegent zaznaczył stanowisko swoje do tych dwóch prac, z których aczkolwiek każda nowe i ważne szczegóły do oznaczenia daty powstania memoryjału Ostrorogowego przynosi (mianowicie rozprawa prof. Dra Caro wiadomość o pobycie Ostroroga na uniwersytecie w Erfurcie, zaś rozprawa prof. Pawińskiego mowę Ostroroga mianą w poselstwie do Rzymu r. 1466), żadna jednak pierwotnego zapatrywania prelegenta co do roku 1477, jako najprawdopodobniejszej daty tego memoryjału, w niczem zachwiać nie zdołała, i owszem w tem przekonaniu tem silniej go umocniła. Jeźli bowiem prof. Caro wykazuje, że autor memoryjału aż do jesieni r. 1455 bawił na uniwersytecie w Erfurcie, powstanie zaś memoryjału na ostatnie miesiące tegoż roku 1455 lub też na sam początek r. 1456 kładzie, odnosząc go do sejmu piotrkowskiego w styczniu 1456 odbytego, toć niepodobna przypuścić, iżby Ostroróg, który na uniwersytecie erfurckim stopnia doktora praw obojga nie uzyskał, a memoryjał swoj już jako doktór praw pisał, w ciągu kilku zaledwo miesięcy po opuszczeniu uniwersytetu erfurckiego na innym uniwersytecie stopień ów uzyskał, do kraju powrócił, z wewnętrznym stanem kraju gruntownie się zapoznał, wadliwe onegoż urządzenia zbadał, środki zaradcze obmyślił i swój trafny memoryjał napisał. Z tych samych powodów nie da się także przyjąć proponowana przez prof. Pawińskiego data jesieni roku 1456, która znowu zaledwo o kilka miesięcy tylko czas zostawiony Ostrorogowi do dokonania powyższych tak ważnych i doniosłych przedsięwzięć przedłuża.

Następnie zaznaczał prelegent, iż skoro Ostroróg po skończonych studyach na uniwersytecie w Erfurcie, na innym jakimś uniwersytecie (zapewne włoskim) dalsze jeszcze odbywał studya i poddawał się egzaminom, aby uzyskać stopień doktora praw obojga, był bowiem rzeczywistym a nie tytularnym praw doktorem, na co zapewne kilka lat poświęcić musiał; jeśli w memoryjale wyraźnie o sobie mówi, iż należy do rady Królestwa Polskiego, a dopiero w r. 1463 został kasztelanem międzyrzeckim, zaś w roku 1462 występuje z tytułem obojga praw doktora, tedy memoryjał jego mógł być najwcześniej dopiero w r. 1463 pisany; gdy jednak w tymże samym memoryjale dodaje, iż należy do najprzedniejszych (*a primoribus*) w radzie, a taki tytuł tylko do najznaczniejszych senatorów mógł się odnosić, przeto memoryjał pisany być musiał najwcześniej dopiero w r. 1476, kiedy Ostroróg zostawszy kasztelanem poznańskim mógł o sobie powiedzieć: *dum essem a conciliis et a primoribus inditi Polonorum regni.*

Ton też, w jakim pisany jest memoryjał, zdradza w autorze wysokiego dostojnika, który może do całego senatu przemawiać jak do równych sobie, nie przypadłby zaś do twarzy siedzącemu na niskiem krześle kasztelanowi międzyrzeckiemu; artykuły wreszcie memoryału, wzywające do zachowywania godności w stosunkach z Papieżem, są widocznie skutkiem odbytego poselstwa do Rzymu w r. 1466, gdzie Ostroróg dzielną swą mową naprawiał mniej odpowiednie godności legata polskiego stanowisko, zajęte przez drugiego posła Wincentego Kiełbasę nominata chełmskiego.

Rok więc 1476 a względnie początek r. 1477, uważa prelegent jako najprawdopodobniejszą datę spisania memoryjału Ostrorogowego, odnoszac go do sejmu piotrkowskiego na wiosnę r. 1477 odbytego.

Na temże posiedzeniu zatwierdził Wydział wybór Wiceprezydenta miasta Stefana Muczkowskiego oraz Dra Faustyna Jakubowskiego na członków komisyi prawniczej; zaś na poprzedniem posiedzeniu d. 10 grudnia 1883 r. odbytem, które wyłącznie sprawom administracyjnym poświęcone było, zatwierdzony został wybór nowych członków komisyi historycznej, mianowicie: X. prof. Władysława Chotkowskiego, p. Wacława Rulikowskiego, p. Zygmunta Radzimińskiego, Dra Jerzego Mycielskiego, docenta uniwersytetu i pana Bolesława Ulanowskiego. Sekretarzem Wydziału wybrany został Dr Fr. Piekosiński.

---

— **Lwów** d. 20 b. m. Po długiem oczekiwaniu i zwłokach doczekaliśmy się nareszcie *Carmen*. Zapowiadano nam tę operę na 15 b. m. i w wigilię pierwszego przedstawienia wypadek, który spotkał p. Myszugę, miał spowodować nowe odłożenie na czas dłuższy, gdyby p. Alma nie był się podjął partyi tenorowej. Opera *Carmen*, napisana przez J. Bizeta, na librecie Meilhac i Halevy, wziętym ze znanej nowelli Prospera Merimée, jest bez wątpienia jednym z największych sukcesów szkoły nowej muzyki francuskiej. Dana pierwszy raz w roku 1875 w Opera Comique z panią Galli Marié w roli tytułowej, miała tylko tak zwany *succès d' éstime* i po kilkudziesięciu przedstawieniach zeszła z repertoaru.

Sława *Carmen* rozpoczęła się właściwie po za granicami Francyi.

Tryumfalny pochód przez Berlin, Wiedeń, Petersburg, Londyn i wszystkie wielkie teatra włoskie zrehabilitował operę i zwrócił na nią uwagę całego muzykalnego świata.

Wtedy dopiero, t. j. na wiosnę zeszłego roku, rozpoczęto w Paryżu na nowo próby, powierzając rolę tytułową pannie Isaac, a następnie pierwotnej jej przedstawicielce p. Galli Marie.

Zmarły w roku 1875 a w 35 swego życia Bizet, nie doczekał się tryumfu swego dzieła, tak jednak w *Carmen*, jak i w innych jego, mniejszej wartości utworach, znać studya poważne, oparte na Wagnerze, a zarazem odrębną cechę w dziwnych harmoniach i charakterystyce postaci.

Jako najlepsze przedstawicielki *Carmen* są uznane Lucca, Ferni Germano, Stella Bonheur, a wreszcie i nasza rodaczka panna Helena Herman, która w Warszawie i w teatrach Cesarskich w Moskwie i Petersburgu śpiewała tę operę z niebywałem powodzeniem. Kto *Carmen* nie słyszał, ten nie może sobie zdać sprawy o charakterze całkiem odrębnym tej partycyi, — wszystko tam wre, kipi, szaleje, a jednak na spodzie rozhukanej namiętności jest nuta tragiczna, fatalna, objawiająca się od czasu do czasu dziwnie krótkim i dzikim motywem charakterystycznym, — motyw ten zakończający uwerturę powtarza się w każdej ważniejszej sytuacyi i jest jakby fatalistyczną przestrogą Carmen i Josego, — piosenka pierwszego aktu „miłość to cygańskie dziecię" o chromatycznie zachodzącym dźwięku, jest, jakby wyznaniem wiary *Carmeny*; — w drugim zaś akcie w duecie „pójdź ze mną w górski kraj" stara się ona oczarować Josego i zwrócić go z dróg honoru. — Trzeci i czwarty akt są przeważnie dramatyczne, i mają największą wartość muzykalną — bogactwo i koloryt prawdziwie południowy w instrumentacyi, nadają tej operze cechę całkiem odrębną i niedającą się słowami opisać. — Słuchacz jest przeniesionym do Hiszpanii, gdzie Manole i gitary zastawiają sidła, gdzie życie schodzi między placem publicznym, osteryą i walką byków, między pociskami namiętnych oczu i uderzeniami sztyletu.

Rozgłośna sława panny Herman w tej roli poprzedziła ją, a sukcesa odniesione tu w *Cyruliku Sewilskim* i *Fauście* dały już poznać naszej publiczności całe bogactwo jej głosu, oraz wykwintną jej grę. Partya *Carmen* cała oparta na średnim rejestrze, do śpiewania właściwie jest nie wiele, ale wszystko polega na panowaniu i przejęciu się rolą. O lepszem wcieleniu się w postać *Carmen*, jak p. Herman, nie mógł pewno sam Bizet marzyć; powierzchowność, śpiew i gra, wszystko widza czaruje, i nie wiadomo, co ma więcej podziwiać; w pierwszym akcie, ponętna, zalotna i drwiąca; w drugim czuła, namiętna; w trzecim dramatyczna, fatalna, a w ostatnim szydercza i tragiczna; — wszystkie te charaktery przechodzi p. Herman z taką subtelnością i cieniowaniem, na jaki tylko olbrzymi talent i staranne studya zdobyć się mogą; — całość wychodzi przed zdumionym widzem tak naturalnie, że zdaje się, iż panna Herman jest i była *Carmeną* i nigdy inną w rzeczywistości być nie mogła. Opisać wrażenie, jakie wywołała na naszej publiczności warszawska ulubienica, jest trudnem; byliśmy cały wieczór oszołomieni między uwielbieniem i zgrozą. Całość opery wyszła wcale zadowalniająco. Pan Alma grał dobrze: partya jego na grze głównie polega; p. Izak w śpiewnej roli torreadora nieco detonował p. Zawadzki w epizodycznej partyi Zunigi grał doskonale i potwierdził wrażenie, jakie zrobił w *Fauście*.

Wystawa, jak na Lwów bogata, kostiumy zaś p. Herman, będące jej własnością, — a wykonywane w Paryżu, są wielkiej świetności i wytwornego gustu. Jednem słowem, jak mówią tutejsze gazety, *Carmen* to Herman.

---

# Skroplenie wodu

przez

**profesora Wróblewskiego.**

Na wczorajszem posiedzeniu Akademii Umiejętności, zawiadomił prof. Zygmunt Wróblewski wydział matematyczno-przyrodniczy, że **skroplił wód**. Wiadomość ta lotem błyskawicy, bo tą samą energią elektryczności, rozejdzie się po całym naukowym świecie. Będą o niej pisać przez dni kilka dzienniki i przez czas jakiś mówić ludzie, dopytując się, co za znaczenie może mieć ów fakt dla umiejętności i co z tego wyniknie.

Już Paracelsus w XVI wieku znał wód, tworzący się przy działaniu rozcieńczonych kwasów na kruszce. Ale dopiero w roku 1781 Cavendish i Watt zbadali go bliżej i odkryli, że paląc się w tlenie, łączy się z tym gazem i tworzy wodę, w postaci pary.

Jestto pierwiastek, należący do grupy kruszców, to znaczy, że w zachowaniu się swojem, względem innych ciał, pokazuje własności podobne jak inne pierwiastki, które, w stanie stałym, są metalami. W stanie gazowym jest bez smaku, barwy i zapachu, jest najlżejszym ze wszystkich gazów i jak dotąd opierał się skutecznie wszelkim usiłowaniom skroplenia, to jest przeprowadzenia w stan płynny.

Kuszono się o to nieraz. W roku 1877, pan Cailletet, znakomity fizyk francuski, twierdził, że poddawszy wód ciśnieniu 300 atmosfer i oziębiwszy na —29 stopni, a uwalniając go następnie raptem z pod ciśnienia, widział go w postaci mgły. Ale doświadczenia te nie zostały przez innych badaczy stwierdzone i w ostatnich czasach tenże sam uczony oświadczył, że uważa skroplenie wodu za zadanie przyszłości. Twierdzenie zaś pana Ravula Pictet'a, że dokonał tego już przed 6 laty, jest jeszcze bardziej wątpliwem i nie znalazło uznania, z powodu metody, której używał, to jest ściskania gazu w naczyniach kruszcowych, a zatem nieprzeźroczystych. Dopiero zaś skroplenie gazu takie, że go będzie można widzieć własnemi oczami, jako płyn i zbadać wszystkie warunki, w jakich się skraplać rozpoczyna, pozwoli sprawdzić prawdziwość doświadczeń Pictet'a. — W takich zaś warunkach skroplił wód pan Wróblewski.

Mówi się to jednem słowem, ale kto się nie stykał z przedmiotem, nie może mieć wyobrażenia jakie to trudności przedstawiają się przy podjęciu podobnego zadania. Pomijając już to, co się samo przez się rozumie, że trzeba posiadać odpowiednie wykształcenie, potrzeba też mieć zapał prawdziwego uczonego, — którym kieruje jeden z najsilniejszych bodźców, to jest chęć poznania i odkrycia prawdy; trzeba mieć zmysł przyrodnika w należytem postawieniu pytania i szukaniu dróg do jego rozwiązania najkrócej i najprościej wiodących, wreszcie potrzeba...... pieniędzy.

Pan Wróblewski miał ten zapał badacza od wczesnej młodości; on to tylko mógł chłopcu, wywiezionemu na Sybir, szeptać tajemniczym głosem, że przecież kiedyś zamierzony cel poświęcenia się fizyce osiągnie; on to mógł powracającemu ztamtąd, z ciężką chorobą oczu, dać siłę wytrwania, mimo zagrożeń lekarzy, w raz podjętym planie.

Ta energia pozwoliła mu iść naprzód, mimo wszelkich przeszkód i przeciwności. A natura Polaka dopomogła do należytego wykształcenia. W charakterze bowiem naszym, prócz bystrości wrodzonej, tkwi głęboko słowiańska wrażliwość. Pospolicie objawia się ona grzesznem naśladowaniem cudzoziemczyzny; dla uczonego jednak, należycie spożytkowana, staje się nieoszacowaną i wydajną, na naukowej niwie, zdolnością. Niech młody chłopiec wyjedzie do Niemiec, to pod wpływem tej wrażliwości tak się przejmuje metodą i nauką miejscową, że po upływie pewnego czasu zaczyna badać po niemiecku. Zdaje mu się nawet, że poza Helmholtzem, Süsem, Nägelim, czy Clausem, kończy się uczoność świata. Ale niechże zetknie się potem z Francuzami i Anglikami, to znów ta sama wrażliwość zaczyna działać, otwierają się oczy, że tam inny świat wyobrażeń o donioslości pewnych zadań, że tam inne metody, i wobec tego pierwotny nimbus maleje, a spożytkowanie różnych dróg, któremi, stosownie do swego charakteru, idą różne narodowości, staje się nabytą rzeczą. Jak korzystną, tego podnosić nie potrzeba. Stypendyum fundacyi Gałęzowskiego, udzielone panu Wróblewskiemu przez Akademię, dało mu sposobność przez ciąg dwu lat stykać się z metodą francuską i angielską i powrócić do kraju z przyswojeniem sobie jak najszerszej wiedzy doświadczalnej. Powołał go Uniwersytet Jagielloński, pomny starej tradycyi, złożonej w dokumencie fundacyjnym naszej *Almae Matris*, gdzie powiedziano, że szkoła zakłada się, „abyśmy z innemi krajami mogli się porównać; niech będzie szkoła ta, jako perła nauk wszystkich, aby wypuszczała z siebie ludzi poradne, cnotami ozdobione; niech będzie, studnia nauk, z której będą mogli wszyscy czerpać, chcący co umieć."

Nie zawiódł się Uniwersytet, bo profesor sam daje uczniom najlepszy przykład, jak iść naprzód w umiejętności i jak badać należy.

Już w czasie pobytu swego w Paryżu, rozpoczął pan Wróblewski szereg badań nad gazami, które miały tylko przygotowawczy charakter, a jeden ostateczny cel skroplenia wodu. Harde to zadanie.

Wszystkie gazy, według pojęć nowoczesnej fizyki, składają się z niezmiernie małych cząsteczek, posuwających się w przestrzeni z niesłychaną chyżością(?) W jednym sześciennym centymetrze wodu, przy temperaturze zera i przy ciśnieniu jednej atmosfery, znajduje się takich cząstek 21,000,000,000,000,000,000, tj. 21 trylionów.(?)

Są zaś one tak drobne, że ich 140 trylionów waży zaledwo jeden miligram.(?) Każda zaś z tych cząstek, przy ciepłocie zera, posuwa się naprzód z prędkością 1844 metrów na sekundę(?) Nie znaczy to wcale, żeby taka cząstka wodu ubiegała rzeczywiście co sekundę tak znaczną przestrzeń, mówi to tylko, że tak chyżo bieży. W masie bowiem gazu cząsteczki są niezmiernie do siebie zbliżone, i ledwo która ruch swój rozpoczyna, już uderza o inną. Wtedy zaś będąc sprężystą, podobnie jak kula bilardowa, odskakuje od niej i zmienia tylko kierunek swej drogi. Na tej zaś nowej drodze spotyka tuż inne cząsteczki, od których się znów podobnie odbije. I gra taka powtarza się bezustannie w całej masie gazu.

Ale te cząstki gazu, tak sprężyste i chyże, są obdarzone siłą przyciągającą, która jednak tylko wtedy rozpoczyna swe działanie, gdy cząstki należycie będą do siebie zbliżone. Poddając gaz wielkiemu ciśnieniu, tj ściskając go, właśnie zbliżamy jego cząstki i możemy wreszcie doprowadzić je do takiego zbliżenia, w którem ich przyciąganie będzie mogło rozpocząć swą czynność. Lecz skroplenie czyli przejście gazu w płyn, jest tylko wówczas możebne, gdy żywa siła cząsteczek nie staje temu na przeszkodzie, tj., gdy uderzania się jednych o drugie i wskutek tego ich odskakiwanie zostanie tak zmniejszone i osłabione, że przyciąganie ich przy zbliżeniu będzie od odpychania silniejsze. Zależy to od ciepłoty gazu. Bo przy wysokiej temperaturze cząstki poruszają się szybciej, przy niższej coraz słabiej, tak, że np. dla wodu ruchliwość ich cząstek, wynosząca, jak wiemy, przy temperaturze zero, 1844 metrów na sekundę, staje się żadną dopiero przy — 273° C. Tylko oziębiając gaz, zmniejszamy przy odpowiedniem ciśnieniu ruchliwość jego cząstek i możemy je doprowadzić do zbliżenia i wzajemnego przyciągania. To przyciąganie cząstek jest u wodu słabsze, niż u innych gazów, i w tem leżała także jedna z przyczyn trudności skroplenia go.

Poddanie gazu znacznemu ciśnieniu, jest wobec środków, jakiemi nauka rozporządza, rzeczą bardzo łatwą. Co innego z obniżeniem ciepłoty. — Wszystkie środki, najsilniej oziębiające, są przedewszystkiem gazami, skroplonemi przy niskiej poniżej zera, ciepłocie, które naraz poddajemy wrzeniu, przez nagłe usunięcie ciśnienia, pod którem się znajdowały. Bo gdy ciśnienie, pod jakiem znajdował się gaz skroplony, zostanie naraz zniesione, to wówczas płyn ten wrze i przechodzi bardzo gwałtownie w stan lotny. Takie zaś przechodzenie płynu w gaz, jest zawsze połączone ze znacznym oziębieniem. Wiemy o tem wszyscy bardzo dobrze, bo dłoń zwilżona wodą, oziębia się w miarę, jak woda ta paruje, tj. przechodzi w stan lotny. Pochodzi to ztąd, że cząsteczki płynu, żeby uledz tej przemianie, muszą przezwyciężyć siłę przyciągającą je między sobą, co wymaga pewnej mechanicznej pracy. Ta praca zaś dzieje się kosztem ciepła danego ciała. Wskutek więc tego gaz skroplony, przechodząc nagle w stan lotny, raptownie zużywa własne ciepło na dokonanie potrzebnej do tego pracy i raptownie ulega znacznemu oziębieniu.

Najniższa ciepłota, jaka była znaną do roku zeszłego, była temperaturą skroplonego etylenu, który parując w próżni, t. j. pod żadnem ciśnieniem, dawał — 136° C. Tymczasem teoretyczne obliczenia, wyprowadzone w przybliżeniu ze zjawisk, jakie przedstawiają gazy, pozwalały wnosić, że wód może być skroplony dopiero przy — 174° C., tj. w temperaturze o 38° niższej, aniżeli otrzymane dotąd minimum.

Skroplenie tlenu, dokonane w roku zeszłym, przez p. Wróblewskiego wspólnie z p. Olszewskim, przy użyciu oziębienia, wrzącego etylenu, dawało nowy i potężniejszy środek w rękę. Oczywistą bowiem było rzeczą, że skraplając tlen i usuwając naraz ciśnienie, pod jakim się znajdował, czyli doprowadzając go do gwałtownego wrzenia, oziębi się on sam znacznie i da niską ciepłotę, daleko niższą, niż etylen.

Ale jak oznaczyć tę ciepłotę, a zwłaszcza w przyszłości ciepłotę skroplonego i wrzącego wodu? Nie mówiąc już o rtęci marznącej przy — 39° Cels., nawet termometr powietrzny czy wodem wypełniony a używany w podobnych razach, wypowiada tu posłuszeństwo. Dla dojścia do tego przygotowawczego celu, trzeba było naprzód wynaleść nowy sposób dokładnego mierzenia tak niskich temperatur. Pan Wróblewski opierając się na termoelektrycznem zachowaniu się ciał, korzystając z najnowszych odkryć na tem polu fizyki, stworzył metodę, która pozwala mierzyć, z wielką ścisłością, najmniejsze nawet zmiany, tak powolne jak i raptowne, zachodzące w ciepłocie badanego ciała, bez względu na jego wysokie oziębienie.

Badania p. Wróblewskiego wykazały: że tlen wrząc gwałtownie, ma ciepłotę—186° Cel., a zatem wrze wobec zimna o 12 stopni wyższego od ciepłoty, przy której, według teoretycznych obliczeń, wód może być skroplony.

Pozostawało obmyślić odpowiednie urządzenie doświadczenia, pozwalające na użycie ciekłego tlenu do skroplenia wodu.

Pan Wróblewski nosił się z myślą zbudowania przyrządu, w którymby tlen skroplony oblewał rurkę z wodem poddanym znacznemu ciśnieniu

i był za pomocą potężnych machin pneumatycznych, poruszanych gazowym motorem, pompowany. Spodziewał się też uzyskać na sprawienie takiego motoru dla pracowni fizycznej, odpowiednią dotacyę. Na rok bieżący, okazało się to niemożliwem.

Kto inny byłby może opuścił ręce. Rok czekać, to znaczyło zrzec się wszystkiego, bo jak raz tlen ciekły został odkryty, każdy mógł go w tym samym celu wyzyskać. Należało się lękać przedewszystkiem współzawodnictwa p. Cailleteta, który nad skropleniem gazów oddawna pracował, był fizykiem rozporządzającym i metodą naukową i znacznemi prywatnemi środkami pieniężnemi.

Rzeczywiście, w listopadzie roku zeszłego, ogłosił pan Cailletet, w *Comptes rendus*, paryzkiej akademii, zasadę przyrządu, który zbudował w celu skroplenia w nim w przyszłości wodu, a ja znając dawniejszy pomysł p. Wróblewskiego, widzę, że takie same oba mieli myśli.

Pan Wróblewski, pozbawiony spodziewanych środków, nie dał jednak za wygraną, i jak wódz rozporządzający szczuplejszemi siłami, wskutek nienadejścia posiłków, szykuje je tylko inaczej, ale stawia czoło, przystąpił do zamierzonego celu skroplenia wodu z nowym pomysłem przyrządu, który w październiku urzeczywistnił. Nowy ten przyrząd stał się daleko prostszym, a jak doświadczenie okazało, przecież skutecznym. Nie obeszło się jednak bez wypadku. Jeszcze w listopadzie rura zawierająca tlen ciekły, pod ogromnem ciśnieniem, eksplodowała. Odtąd też tak sam pan Wróblewski jako i jego dwaj dzielni uczniowie, p. Jan Koźmiński i p. Antoni Nowak, którym za gorliwą pomoc, na zeszłem posiedzeniu Akademii, w gorących słowach publicznie podziękował, pracują przy doświadczeniu, nie inaczej, jak w maskach, chroniących przed niebezpieczeństwem wybuchu.

Tak więc wód został skroplony w Krakowie.

Pan Wróblewski zawiadamiając naszą Akademię o dokonanem skropleniu, obiecał w przyszłości opisać własności ciekłego wodu, i podać, co najciekawsze, ciepłotę wrzącego metalu.

Oznaczenie tej temperatury, należy do najciekawszych wyników tego zadania.

Podług bowiem pojęć mechanicznej teoryi ciepła, cząsteczki wszystkich ciał tracą swój ruch i przechodzą w zupełną bezwładność przy —273° Cel. zimna. Temperatura ta nazywa się **bezwzględnem zerem** i prawdopodobnie nie istnieje nigdzie w przestworach wszechświata. Ciepłota wrzącego tlenu leży jeszcze o 87 stopni powyżej tego zera. Najbliższą jej będzie temperatura wodu, przechodzącego ze stanu ciekłego w stan lotny. Wód jest bowiem gazem najtrudniejszym do skroplenia, więc też i **ciepłota jego wrzenia będzie najniższą, jaka może być otrzymana na kuli ziemskiej.** P. Wróblewski nie wątpi, że będzie w stanie oznaczyć dokładnie i tę ciepłotę, a w takim razie będziemy wiedzieć, o ile możemy się zbliżyć do bezwzględnego zera.

Zakres wiedzy ludzkiej niema zakreślonych granic, badania następują po badaniach i zwiększają go bezustannie, ale zdaje się, że w tym kierunku dalej dojść już będzie niepodobna.

Taki specyalny interes przedstawia opracowanie umiejętne zdobytego świeżo faktu na polu doświadczalnej fizyki. Doniosłość jego sięga jednak bezporównania dalej.

Otrzymanie tak niskiej temperatury daje przecież umiejętności nową broń w rękę. Jak zostanie spożytkowaną i gdzie ramię techniki w nią zbrojne sięgnie, któż to dziś przewidzieć może? Któż przypuszczał, jaką doniosłość mieć będzie w umiejętności i stosowaniu jej do techniki odkrycie stosu Volty? Przyszłość dopiero rzecz tę wyjaśniła i w tym więc razie należy jej oczekiwać; ale to pewna, że mamy tym sposobem nowe i szerokie drogi, umiejętnego badania, na długo otwarte.

Tymczasem uniwersytet może być dumny ze swego wyboru, a starsi koledzy mają w panu Wróblewskim godnego ich współpracownika na polu umiejętnych badań.

22 stycznia. *Józef Rostafiński.*

## Hr. Stanisław Potocki.

W kraju, w którym daleką jest jeszcze chwila, aby miłość bliźniego była regulatorką stosunków społecznych, — a warstwy kierownicze grzeszną obojętnością na krzywdy, niedole i wszelkiego rodzaju biedy — dają pozory egoistycznego stanowiska — nie wolno, nie godzi się przemilczać o działaniu męża, który miłość bliźniego obrał za godło we wszystkich życia stosunkach — był jej krzewicielem, apostołem w stepach i okolicach, w których mu działać przypadło.

Stanisław hr. Potocki wraz z swą małżonką Anną (hr. z) Działyńskich, osiadł w Galicyi w czasach bardzo jeszcze spaczonego stosunku między dworem a gromadą, a najgwałtowniejszego roznamiętnienia kwestyi ruskiej. Osiadłszy wśród Rusinów — znalazł on gotowy program działania — miłość bliźniego i poświęcenie się bez granic. Cóż utwierdziło wiarę wśród unitów Podlaskich, że jej cały nacisk moskiewski wyrwać nie zdoła? Kilkunastoletnia poprzednia praca Zakonu Felicyanek, które właśnie w tamtych okolicach przed r. 1863 szeroko swą zbawienną rozwinęły akcyę. Na ten fakt, na to tak przekonywające doświadczenie mało kto w Galicyi zwrócił uwagę — wielu możniejszych nawet znajdowało, że środek, lubo dobry, jest zbyt krańcowy.

Stanisław hr. Potocki w rzeczach wiary, ojczyzny i w sprawach miłości bliźniego nigdy się nie rachował. Jak w Oleszycach Ochrona i Zakład Felicyanek, tak później w Rymanowie cały szereg instytucyj dobroczynnych i cywilizacyjnych był dziełem tego stadła tak w miłości Boga, i bliźniego zjednoczonego. Szkoła rymanowska, jedna z pierwszych co do swego początku, pierwsze też zachowa stanowisko w rozwoju tej gałęzi przemysłu domowego, która jest także latoroślą sztuk pięknych — i budzi artystyczne instynkta ludu.

Stanisław Potocki nierwał się do życia publicznego. Pracował na roli — z ludem szedł w pielgrzymkach do Rzymu, a w codziennem pożyciu troskał się jego potrzebami — w życiu sąsiedzkiem serdeczny, wylany, udzielał nazewnątrz gorąca swej wzniosłej duszy. Twarz i postawę miał taką, jak jeden z tych siedmiu na portretach Pilawitków Potockich co dzierżą buławy, i podobny, rycerski, podniosły nastrój ducha, tylko starej niebyło tam dumy. Po mieczu z linii t. z. kanclerskiej, po kądzieli dziedziczył on także tradycye linii hetmańskiej.

## Sprawy sądowe.

*Skandal w kościele na Favoriten w Wiedniu.*

W końcu zeszłego miesiąca doniosły telegramy o niesłychanym wypadku, którego widownią był kościół na Favoriten w Wiedniu. W sprawie tej rozpoczęła się wczoraj główna rozprawa w Wiedniu. Na ławie oskarżonych zasiadają czeladnicy: Wacław Kronlik, krawiec; Wojciech Stich, stolarz; Edward Ocholsky, wyrobnik; oskarżeni o zbrodnię gwałtu przeciw religii, i Michał Holowaty, blacharz o podburzanie do bezprawnych czynności. Wedle aktu oskarżenia przedstawia się wypadek ten w sposób następujący:

Kaznodzieja Andrzej Hammerle kazał z ambony dnia 25 grudnia roku zeszłego na temat chrześciańskiego ubóstwa. Temat ten nie podobał się pewnej grupie słuchaczy, która szemraniem objawiała swoje nieukontentowanie. Dnia 30 grudnia przed samem kazaniem zauważano pod jednym filarem nader ożywioną grupę, a świadek Leopoldyna Dimling słyszała, jak jeden z pośród tej grupy ozwał się:

*Ist's noch nicht bald 7 Uhr, dass die Hetz angehen kann?*—na co odrzekł drugi: *Ich bin schon gerichtet.* O siódmej wstąpił kaznodzieja na ambonę, a wkrótce na odgłos świstu, dającego się słyszeć od wejścia, wszczął się niesłychany tumult. Owa grupa pod filarem wznosiła ręce krzycząc: hurra! i rzuciła się tłumnie do wyjścia. Kronlik skoczył ku ambonie, krzycząc: *Nieder mit ihm!* inni rzucali kamieniami, a ktoś usiłował zgasić światło. Tłum złożony z kobiet i dzieci niższych warstw społecznych rzucił się wśród paniki ku drzwiom, a krzyk: gore! podniósł zamięszanie do najwyższego stopnia. W ścisku padali ludzie na ziemię, inni po nich deptali. 5 osób ciężko poraniono, wielu podarto suknie, a mnóstwo w lżejszy sposób uszkodzono. Oskarżenie zdołano uzasadnić tylko przeciw podanym powyżej. Holowaty miał zachęcać lud przed kościołem do niszczenia obrazów świętych.

Kronlik uważanym jest za herszta całej awantury. Jest on członkiem stowarzyszenia socyalistycznego, nie przyznaje się z początku zupełnie do winy, dopiero gdy kilku świadków stanowczo poznało w nim owego człowieka, — który był przywódcą skandalu, przyznał się do winy, dodając tylko na usprawiedliwienie, że był pijany. — Współwinni wypierają się.

Trybunał uznał ich winnymi i skazał Kronlika na $4^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, Sticha i Ocholsky'ego na 3 lata, Holowatego tylko na 48 godz. aresztu za opór straży stawiony.

Ogłoszenie wyroku publiczności, złożonej po większej części z towarzyszów i znajomych oskarżonych, wywołało wielkie wzruszenie.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

**Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.**



## Ostatnie wiadomości.

Marszałek krajowy Dr M. Zyblikiewicz przedstawił wczoraj Wydziałowi krajowemu swoje zapatrywania na grożącą katastrofę w Banku włościańskim. Interes kraju niewątpliwie jest w tem angażowany raz ze względu na kredyt krajowy, a powtóre z powodu następstw fatalnych, jakie katastrofa sprowadziłaby musiała na ogół włościan zadłużonych w banku. Wydział krajowy w zupełności podziela zapatrywania p. Marszałka. Decyzya w sprawie dalszych kroków nie zapadła. Sytuacya w Banku włościańskim pogorszyła się znacznie wskutek wypowiedzenia asygnat kasowych na znaczną sumę. Dalszy przebieg przesilenia zawisł głównie od tego, czy bank włościański jest w stanie jeszcze czas jakiś stawić czoło niebezpieczeństwu. Na razie bowiem w braku decyzyi rządu, Wydział krajowy nic przedsięwziąść nie może.

Jak nam donoszą z Wiednia, Koło polskie obradowało w poniedziałek nad wnioskiem Wurmbranda. Rozprawy były długie. Uchwalono sekret. Podobno na tem posiedzeniu nie osiągnięto stanowczego rezultatu. Wczoraj miało się odbyć w tym przedmiocie dalsze posiedzenie Koła, na którem wyznaczono zapewne mowców, których wymieniamy w Przeglądzie.

W okręgu Raczalmaskim został wybrany posłem do Sejmu węgierskiego hr. A. Esterhazy,— który należy do umiarkowanej opozycyi.

Sekcya komisyi edukacyjnej sejmu węgierskiego oświadczyła się w zasadzie za koniecznością utworzenia trzeciego zupełnego uniwersytetu w Węgrzech.

## Telegramy własne „Czasu.“

### Rozmowa z p. Giersem.

**Wiedeń** 23 stycznia. (*F*) Redaktor naczelny *N. Fr. Presse* miał rozmowę z p. Giersem, której treść główna brzmi jak następuje. P. Giers wyraził przedewszystkiem żywe zadowolenie swoje z pobytu w Wiedniu, z audyencyi u Cesarza i z rozmów z hr. Kalnokim. W kwestyi wielekroć omawianej, czy przyjazd jego nastąpił wskutek zaproszenia cesarza Franciszka Józefa, wyraził się minister rosyjski, że mu zakomunikowano wiadomość, iż Cesarz cieszyłby się, gdyby go mógł widzieć u siebie. Jeżeliby w takim razie ze strony jakiegoś prywatnego człowieka potrzeba było formalnego zaproszenia, to ze strony Monarchy, który z Rosyą pozostaje w przyjaznych stosunkach, wystarczało mu życzenie w tej formie wyrażone, żeby go spowodować do podróży do Wiednia. Wogóle — rzekł p. Giers — nie miał on zamiaru w podróży swojej wstępować do Berlina i do Wiednia.

W nader grzecznej formie wyrażone zaproszenie księcia Bismarka spowodowało go do tego, że się udał także do Friedrichsruhe, zkąd wyjechał z żywem zadowoleniem, bo się przekonał, że obecne stosunki między Niemcami a Rosyą można uważać za bardzo dobre. Równie dobre przekonanie zyskał także w Wiedniu. Powyżej przytoczone oświadczenie cesarza Franciszka Józefa było dla niego bardzo pożądane, bo gdyby będąc poprzednio w Berlinie, nie był z powrotem wstąpił do Wiednia, byłoby to dało powód do najrozmaitszych wniosków.

Na pytanie, czy pobyt jego w Wiedniu można uważać za gwarancyę pokoju, odpowiedział p. Giers, że nie tyle za gwarancyą pokoju, ile za dowód (*épreuve*), za nowy dany znak pokojowych dążeń uważać ją trzeba. Dobre stosunki, które dotąd między Austro-Węgrami a Rosyą istniały, wzmocnione zostały przez pobyt jego w Wiedniu. Życzyćby tylko należało, aby i prasa obu krajów przemawiała w kierunku zgody. Jedna z osób obecnych przy rozmowie, rzekła, że przecież *N. Fr. Presse* uważać można za fanatycznego rzecznika pokoju. Takim i ja jestem — odrzekł na to żywo minister, dążności nasze zgadzają się więc zupełnie.

Skoro się zwróciła rozmowa na nerwowość opinii publicznej w sprawie półwyspu bałkańskiego i skoro zaznaczono fakt, że pewna część prasy występuje z twierdzeniem, jakoby dla wielkiej różnicy interesów na półwyspie bałkańskim prędzej lub później między Austryą i Rosyą do wojny przyjść musiało, oświadczył p. Giers, że taka różnica interesów nie istnieje wcale. Z powodu różnicy interesów na półwyspie bałkańskim w ogólności dotąd nie przyszło jeszcze nigdy do wojny między temi dwoma państwami. Wojna napoleońska nie wchodzi do tej kategoryi. Były czasy, w których większe trudności stały w drodze harmonii między Austryą i Rosyą, a mimo to powiodło się mądrości władców i kierującym mężom stanu obu państw, przyczynić się do zwycięztwa wyższym interesom pokoju. P. Giers uważa między innemi przesilenie bułgarskie jako kwestyę czysto lokalną, a w sprawie zatargu między ekumenicznym patryarchą a Portą oświadczył, że kwestya ta ma wprawdzie wielkie znaczenie, nie jest atoli tego rodzaju, aby mogła wywołać zaburzenie europejskiego spokoju.

**Wiedeń** 23 stycznia. *Presse* donosi, że w klubie Lichtensteina miała wywiązać się wczoraj z okazyi obrad nad wnioskiem Wurmbranda namiętna dyskusya. Kilku deputowanych z gmin wiejskich nie chciało podobno stanowczo oświadczyć się za wnioskiem, żądającym prostego przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Wurmbranda. Deputowani ci postanowili podobno wystąpić z klubu, wrazie, gdyby z głosowania w tej kwestyi uczyniono kwestyę klubu.

**Peszt** 23 stycznia. *Nemzet* omawia w półurzędowym, jak się zdaje, Komunikacie podróż Tiszy i daje do zrozumienia, że obecne sprawozdanie jakie Tisza złożył Naj. Panu, może pociągnąć za sobą bardzo ważne decyzye w sprawie wszystkich politycznych kwestyj interesujących obecnie Węgry.

**Berlin** 23 stycznia. Feldmarszałek Manteufel udał się wczoraj do Fridrichsruhe.

**Paryż** 23 stycznia. Wskutek uchwalonej przez Izbę nowej ustawy policyjnej powstało wielkie wzburzenie między konstablami, którzy uczuli się pokrzywdzonymi. W kilku brygadach oświadczyli konstablowie swym oficerom, że nie zgadzają się na nową sytuacyę, i że ze służby wystąpią, jeśli w drugiem czytaniu tej ustawy nie będą uwzględnione potrzeby ich żon i dzieci. Być może, że ustawa ta w drugiem czytaniu zostanie zupełnie odrzuconą lub znacznie zmodyfikowaną.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 23 stycznia. Tisza miał wczoraj rozmowę z Kalnokym, która trwała godzinę; we czwartek już uda się podobno z powrotem do Budapesztu.

**Wiedeń** 23 stycznia. O godzinie 10 przed południem przyjmował znów N. Pan Tiszę, który po południu wraca do Budapesztu. Ustawa o małżeństwach mieszanych ma być cofniętą, a większości pozostawionem będzie uchwalenie odpowiedniej formy, w jakiej cofnięcie to nastąpi

**Wiedeń** 23 sty. Właś. kant. weks. Eisert, ofiara zbrodni popełnionej na Mariahilf, umarł w nocy; stan zdrowia syna Eiserta nie pozostawia nadziei.

**Zagrzeb** 23 stycznia. Wczoraj przed południem odbyła się konferencya pod przewodnictwem bana w sprawie budżetu Pogranicza.

**Strassburg** 23 stycznia. W Wydziale krajowym oświadczył Koechlin wśród powszechnych oklasków, że zarzuty podniesione przeciw namiestnikowi są osobistemi wycieczkami Bulacha i że wydział krajowy ich nie podziela. Kraj będzie zawsze wdzięcznym namiestnikowi, jeśli w urzędowaniu swem postępować będzie łagodnie.

**Paryż** 23 stycznia. Na pisemne zapytanie Ferrego, odpowiedział dzisiaj listownie pełnomocnik chiński, że ogłoszony w *Deutsche Revue* list rzekomo Tsenga, pochodzi istotnie od Tsenga, który list ten wysłał do redaktora *Deutsche Revue*, na żądanie tegoż jako prywatne pismo informacyjne, i że użytek, jaki redaktor z listu tego zrobił, nie był wcale przewidziany, wskutek czego Tseng nie może pod tym względem wziąść na siebie odpowiedzialności.

**Paryż** 23 stycznia. Izba odrzuciła 270 głosami przeciw 180 wniosek, żądający zezwolenia Izby na wytoczenie śledztwa przeciw Talandierowi.

**Paryż** 23 stycznia. Senat wstawił znów w budżet kredyt w kwocie trzech milionów na kolej senegalską. Minister Raynal oświadczył, że pożyczka nie przewyższy sumy 350 milionów.

**Paryż** 23 stycznia. Uchwała Izby w sprawie prefektury policyi, wywołała wzburzenie między urzędnikami policyi, którzy zaprotestowali przeciw zmianom pensyi. Doniesienia jednak o zmowie tych urzędników lub o innych zajściach są bezzasadne. Rząd przygotowywuje wreszcie poprawkę do tej ustawy, aby zadowolnić urzędników policyi.

**Rzym** 23 stycznia. Na posiedzeniu Izby interpeluje Bernini w sprawie połowu ryb w morzu adryatyckiem i w sprawie zamordowania rybaka w Spalato. Minister zastrzegł sobie oznaczenie terminu do odpowiedzi na tę interpelacyę.

Projekt przedłużenia działalności sądów mieszanych w Egipcie został przyjęty.

**Moskwa** 23 stycznia. Stowarzyszenie szlachty moskiewskiej zebrało się dnia 22 b. m. po raz pierwszy po koronacyi. Jenerał gubernator wyraził nadzieję, że szlachta pozostanie i nadal jak dotąd podporą tronu i ojczyzny. Uchwalono wysłać do Cara adres wyrażający uczucia lojalności.

**Kursa. — Wiedeń** 23 stycznia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·95. — 5% Renta papier. nieopodat. 94·90. — Renta srebr. 80·40. Renta złota 100·25. — 6% Renta złota węgierska 121·50. — 4% Renta złota węgierska 89·20. — Losy z r. 1860 138·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 846. Akcye kredyto. 305·10. — Londyn 121·15. — Napoleony 9·61—. Lombardy 143·60. Losy roku 1864 169·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 295·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 173·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 155·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·20. — Losy prem. węgiersk. 113·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 186·75. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 170·75.— Marki 59·40. — Ruble 117·25. — Dukaty 5·71.

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** — 23 stycznia. Banknoty austryackie 168·45. — Krótki Wiedeń 168·25. — Krótka Warszawa 197·15. — Banknoty rosyj. 197·50. — 5% Listy zast. Polskie 61·85. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·—.— Akcye Kolei Karola Ludwika 125·—. — Akcye austr. kredytowe 527·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kraków** 23 stycznia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs. | 117 25 | 118 — |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 55 | 1 65 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 59 20 | 59 76 |
| Dukat ważny | 5 68 | 5 80 |
| 20-frankówka | 9 58 | 9 65 |
| Imperyał ważny | 9 85 | 9 95 |
| Srebro austryackie za 100 złr. | 100 — | 100 — |
| Kupony srebrne płatne za 100 złr. | 99 50 | — — |
| *Listy zastawne i obligi* | | |
| 6% pożyczka krajowa galicyjska | 101 — | 102 — |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883 | 89 50 | 90 — |
| Obligacye indemnizacyjne galicyjskie | 98 75 | 99 75 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 89 75 | 91 25 |
| 4% " " " " II em. | 86 — | 87 — |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 98 50 | 99 50 |
| 6% listy " bankn hipot. | 101 25 | 102 50 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włość. | — — | 68 — |
| 5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr. | — — | — — |
| 5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10% | 100 50 | 101 50 |
| 5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat | 97 50 | 98 50 |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a. | 98 — | 100 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 101 25 | 102 50 |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 — | 101 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 102 50 | 104 — |
| 5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] | 99 50 | 100 50 |
| 4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] | 87 50 | 88 75 |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210 | 293 — | 296 — |
| " " Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 | 171 — | 173 — |
| " banku hipot. we Lwowie „ 200 | 286 — | 289 — |
| " banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200 | — — | — — |
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 50 | 19 — |
| Losy miasta Stanisławowa | 23 — | 24 50 |

(4% – 6% listy Tow. kredyt. i zakł. włość.: we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)

**Wiedeń** 22 stycznia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅖% Renta papierowa | 80 05 | 80 20 |
| 4⅕% " srebrna | 80 35 | 80 50 |
| 4% " złota | 100 25 | 100 4 |
| 4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr. | 123 75 | 124 75 |
| 4% " " 1860 „ 500 „ | 138 7 | 139 25 |
| 4% " " 1860 „ 100 „ | 147 50 | 148 50 |
| " " 1864 „ 100 „ | 169 40 | 169 90 |
| " " 1864 „ 50 „ | 168 50 | 169 — |
| Losy Como-Renten | — — | — — |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie . . . 10% podat. | 106 50 | — — |
| Bukowińskie | 99 — | 100 — |
| Galicyjskie | 99 20 | 99 50 |
| Morawskie | 104 — | 105 — |
| Niższo-austryackie | 105 50 | — — |
| Wyższo-austryackie | 104 50 | — — |
| Szląskie | 110 — | — — |
| Styryjskie | 104 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie . . . 7% | 99 50 | 100 25 |
| Węgierskie | 100 1 | 100 7 |
| Węgier. z klauz. 1867 | 99 25 | 100 — |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 140 50 | 141 — |
| 6% Renta węgierska złota | 121 50 | 121 70 |
| 4½% " " " (za Ostbahn). | 98 70 | 99 10 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr. | 116 50 | 117 — |
| Boden-Credit węgierskie . 140 „ | — — | — — |
| " " austryackie . 80 „ | 228 — | 228 50 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 304 10 | 304 4 |
| " " węgierskie . 200 „ | 301 75 | 302 25 |
| Depositen-Bank . 200 „ | 208 — | 208 50 |
| Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „ | 840 — | 845 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 845 — | 847 — |
| Unionbank . 100 „ | 113 30 | 113 70 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 150 — | 150 50 |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 107 20 | 107 50 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 170 25 | 170 75 |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 561 — | 562 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 227 75 | 228 25 |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 201 75 | 202 25 |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 193 25 | 193 75 |
| Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „ | 2577 | 2582 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 203 — | 203 50 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 294 50 | 295 — |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ „ | 146 — | 146 25 |
| Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „ | 172 75 | 173 25 |
| Nordwest austr. . 200 „ „ | 186 25 | 187 — |
| " Lit. B. 200 „ „ | 203 75 | 204 — |
| Rudolfa . 200 „ „ | 176 75 | 177 25 |
| Siedmiogrodzka I . 200 „ „ | 170 50 | 171 — |
| Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „ | 319 — | 319 50 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 143 25 | 143 50 |
| Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 248 50 | 249 — |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 162 50 | 163 75 |
| " Nord-Ost . 200 „ „ | 154 50 | 154 75 |
| " Westb. Stuhlw. . 200 „ „ | 167 — | 167 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| 5% Boden Credit allg. złotem płatne | 119 75 | 120 25 |
| 5% " " " papier 33 lat | 104 50 | — — |
| 6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat | 101 50 | — — |
| 7% Listy dłużne " " 20 lat | 101 50 | 103 25 |
| 6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat | 101 50 | 102 — |
| 5½% " " złote 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 90 60 | 91 10 |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 98 40 | 98 90 |
| 6% " " " " nowe 37 lat | 98 40 | 98 90 |
| 5% " Bank Hipot. lwow. | 101 — | 101 50 |
| 6% " " Włość. " | 79 — | 82 — |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 101 75 | 102 50 |
| 5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt | 101 50 | 102 50 |
| 5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat | — — | — — |
| 5% " Boden Kredit-Institut | 101 25 | 102 50 |
| *Prioryteły kolei.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 97 — | 97 50 |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 98 30 | 98 60 |
| " " Em. 1874 . 200 „ „ | 97 50 | 97 80 |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 107 — | 107 50 |
| Elżbiety . 100 „ 4½% | — — | — — |
| " Em. 1862 . 300 „ „ „ | — — | — — |
| Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5% | — — | — — |
| " Em. 1870 . 200 „ „ | — — | — — |
| " " 1872 . 200 „ „ | — — | — — |
| " Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „ | — — | — — |
| Eperies. Karn. węg. część 300 „ „ | — — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½% | 104 75 | 105 25 |
| " " wal. austr. „ | 101 — | — — |
| " Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 107 30 | 107 80 |
| " poż. 14 milion. 1882 „ | 105 50 | — — |
| " poż. 1872 r. . 100 złr. 5% | 104 — | 104 50 |
| Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „ | 104 40 | 103 80 |
| " " Em. 1873 . 200 „ „ | 104 40 | 103 80 |
| Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „ | 99 20 | 99 70 |
| " II „ 1871 300 „ „ | — — | — — |
| " III „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ „ | 98 80 | 99 — |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 95 90 | 96 20 |
| " II „ 1867 300 „ 4% | 100 75 | 101 25 |
| " III „ 1868 300 „ „ | 96 50 | 96 80 |
| " IV „ 1872 300 „ „ | 95 40 | 95 70 |
| Nordwestb. austr. . 200 „ „ | 102 60 | 102 90 |
| " " Lit. B. . 200 „ „ | 102 60 | 102 90 |
| " " Em. 1874 200 „ „ | — — | — — |
| Rudolfa . 300 „ „ | 102 30 | 103 60 |
| " Em. 1869 . 300 „ „ | 102 30 | 102 60 |
| " Em. 1872 . 300 „ „ | 102 3 | 102 60 |
| " Salzkam. gut. zł. 300 „ „ | 123 — | 124 — |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „ | 94 90 | 95 20 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 182 50 | — — |
| Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 140 50 | 141 — |
| " " . 200 złr. 5% | 121 60 | 122 — |
| Theissb.-Gesell. . „ „ | 102 — | 102 50 |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 95 50 | 95 75 |
| " " II Em. 200 „ „ | 94 80 | 95 30 |
| " Nordost . 300 „ „ | 93 20 | 93 40 |
| " " złotem . 200 „ „ | 117 50 | — — |
| " Westbahn . 200 „ „ | 97 50 | 98 — |
| " " Em. 1874 200 „ „ | 97 50 | 98 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. . złr. 100 | 115 — | 115 25 |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 123 75 | 124 — |
| " Węgierskie . „ 100 | 113 50 | 113 75 |
| 3% " Tureckie . fr. 400 | 20 — | 20 40 |
| Kredytowe . złr. 100 | 170 — | 170 50 |
| Clary . złr. 42 | 38 25 | — — |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 110 50 | 111 — |
| Insbrucku . „ 20 | 19 50 | 20 50 |
| Keglewicha . „ 10½ | 18 — | — — |
| Krakowskie . „ 10 | 17 50 | 18 — |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 38 50 | 39 50 |
| Palfy . „ 42 | 36 — | 36 50 |
| Rudolfa . „ 10½ | 20 — | 20 50 |
| Salma . „ 42 | 53 — | 54 — |
| Salzburgskie . „ 20 | 22 — | 23 — |
| St. Genois . „ 42 | 49 50 | 49 75 |
| Stanisławowskie . „ 20 | 23 — | 24 — |
| 4½% Tryesteńskie . „ 105 | 126 — | 127 — |
| 4% " . „ 50 | 64 — | 66 — |
| Waldsteina . „ 21 | 27 75 | 28 25 |
| Windischgrätza . „ 21 | 36 75 | 37 25 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 71 | 5 73 |
| 20 frankówki | 9 60 | 9 61 |
| Imperyały rosyjskie | 9 90 | 9 92 |
| Funty szterl. angielskie | 12 10 | 12 13 |
| Liry tureckie złote | 10 91 | 10 93 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 59 35 | 59 45 |
| Rubel papierowy za 100 | 117 25 | 117 50 |

**Lwów** 22 stycznia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 298 — | 302 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 98 40 | 99 40 |
| 4% " " " " | 90 25 | 91 25 |
| 5% " " " " 37-letnie | 98 40 | 99 40 |
| 6% " " Banku hip. gal. | 101 40 | 102 40 |
| 6% " " " włośc. galic. | 100 — | 101 50 |
| 5% Obligi indemn. gal. 5% podat. | 98 55 | 99 55 |
| 6% " pożyczki krajowej | 101 50 | 102 50 |

**Warszawa** 21 stycznia.

| | płacą rub. kop. | żądają rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 100 20 |
| kupon | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 88 30 |
| kupon | — — | 53 |

W Łomży, w dniu 4 b. m. to jest w miesiąc po pogrzebie ś. p. Laury z Brzezińskich *Guérinowej*, za staraniem wdzięcznych wychowanek zmarłej, zostało odprawione w miejscowym kościele OO. Kapucynów żałobne nabożeństwo, za spokój jej duszy. Donosząca nam o tem jedna z wychowanek zmarłej (H...), rzuca w łaskawym swym liście bardzo ładny projekt. Pisze ona między innemi: „W zakładzie ś. p. Guérinowej, niejedna biedna sierota, przygarnięta przez zacną matronę, miała możność wykształcenia się i uzdolnienia do pracy, zabezpieczającej jej przyszłość. Sierót takich zawsze pełno na świecie. Otóż gdyby dawne wychowanki zmarłej mistrzyni, podawszy sobie siostrzane dłonie, zakrzątnęły się około zebrania wspólnemi siłami funduszu, mogącego utworzyć stypendyum jej imienia, choćby dla jednego biednego dziecięcia, pamięć zacnej niewiasty przetrwałyby długie lata, a my wszystkie, cośmy korzystały z jej macierzyńskiej opieki, złożyłybyśmy dowód, że wszczepiane przez zmarłą szlachetne zasady, nosimy głęboko zakorzenione w naszych sercach". Projekt powyższy nader wymownie sam za sobą przemawia, nie widzimy też potrzeby nawoływania z naszej strony do jego wykonania, jesteśmy bowiem pewni, że liczne wychowanki śp. Laury Guérinowej pospieszą chętnie za głosem tego wezwania. Pośrednictwa z ochotą się podejmiemy. Adres: *Redakcya „Słowa" w Warszawie, ulica Mazowiecka Nr. 11.* (431)



Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*